Numer 79. **Lwów dnia 6. Kwietnia 1871 — Czwartek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.
Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 6. kwietnia.

Krwawa bratobójcza walka, która z dniem 2go b. m. rozpoczęła się pod murami Paryża, wre i wzmaga się ciągle. Po jednej stronie stoi rząd wersalski i Zgromadzenie narodowe, legalna reprezentacya Francyi, po drugiej garstka zwolenników socyalistycznej rewolucyi, która sterroryzowała stolicę i obecnie rej wodzi w Paryżu. Niedawno jeszcze, gdy Paryż otaczał „żelazny obręcz“ Niemców, wszystko co żyło we Francyi pałało nieubłaganą nienawiścią ku obcemu najezdzcy; wśród walki o wolność, honor i ojczyznę, ginęły tysiące najlepszych dzieci Francyi, krwią swoją brocząc ojczyste łany. Iluż walk były świadkiem piękne okolice Paryża, ileż ofiar pochłonął tam dziki moloch wojny — ileż razy wzruszano zimną, zmarzniętą ziemię, by przyjęła w swe łono martwe szczątki tych, którzy polegli w zaszczytnej walce za ojczyznę! I dziś pod Paryżem rosną mogiły — setki trupów pokrywają pola — to bracia zabijają braci w ohydnej wojnie domowej. Jakież zaślepienie u zagorzalców paryskich podejmować walkę przeciw własnej ojczyznie, niezabliźnione rany rozdzierać na nowo, sprawiać uciechę wrogowi, który zaciera ręce z radości i mówi do świata: „Oto patrzcie! wzdrygało się uczucie wasze, gdyśmy ich mordowali i łupili, a teraz oni sami mordują i łupią się wzajemnie.“

Rewolucya paryska widzi, że koniec jej szybko się zbliża. Cóż może jedno miasto przeciw całemu krajowi? Dlaczegóż więc w ostatniej chwili nie cofnie się przed ostatecznością, nie złoży władzy w ręce tych, którzy jedynie mają uprawnienie do jej piastowania? Przyczyny tego szukać należy tam, gdzie jest same źródło rewolucyi. Wszczęli ją ludzie przewrotu bez czci, bez wiary, bez sumienia. Ani inteligencya ani zasługi ani pozycya w społeczeństwie — władzy im dać nie mogła, dać im ją jedynie mogła rewolucya, która męty i szumowiny na wierzch wywleka. Brudny, nienasycony egoizm nie dozwala im zrzec się władzy, tak tanim kosztem nabytej, a gdy dodamy do tego, iż nieubłagana surowość rządu wersalskiego postawiła im alternatywę: zwyciężyć lub zginąć! więc walczą nie już o samą władzę, ale o władzę i życie.

Nie chcemy przesądzać o stosowności rozstrzeliwania wziętych z bronią w ręku buntowników; środek to odstraszający, prawda, lecz z drugiej strony wypadałoby się zastanowić, czy nie przedłuży krwawej walki, i nie wywoła w Paryżu represalij na ludziach, którzy podejrzani są o sprzyjanie Wersalowi. Tych należy przecież bądź co bądź oszczędzać.

Donosiliśmy już o zlaniu się obu linij Burbonów celem wspólnego działania. Szanse monarchistów zwiększyły się, odkąd nie jest tajemnicą, że większość Zgromadzenia narodowego jest przeciwną ustaleniu obecnej formy rządu we Francyi. Katolicka *Westminster Gazette* dowiaduje się ze źródła „zupełnie wiarygodnego,“ że hrabia Paryża nietylko uznał hr. Chambord za naczelnika domu burbońskiego, lecz oraz za prawowitego króla Francyi. Do niedawna jeszcze czynił hrabia Paryża, jako głowa Orleanistów, uznanie praw hr. Chambord zawisłem od rezultatu powszechnego głosowania; jednocześnie wzbraniał się wypowiedzić, czy zdecydowanym jest do nieprzyjęcia korony, gdyby mu ją lud francuski ofiarował. Obecnie, powiada *Westminster Gazette*, możemy zapewnić, że hr. Paryża uznał prawa hr. Chambord bez wszelkich z swej strony zastrzeżeń. Ztąd powstało rozdwojenie w łonie familii Orleanów, z których niektórzy jak książe Aumale nie zgadzają się na krok hr. Paryża, i będą odtąd tworzyć osobną orleanistyczną frakcyę.

Według doniesień peszteńskich, miano z Konstantynopola zażądać od księcia Rumunii, by stanowczo oświadczył, czy i kiedy zamierza odwołać się do mocarstw zachodnich, a względnie, czyli czuje się na siłach, bronić równocześnie osoby swej i porządku. Stanowisko Rosyi w sprawie rumuńskiej ma być dotychczas zupełnie lojalnem.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu.

Posiedzenie d. 28. marca.

Prezydujący. Odebrałem list następny (czyta): „Przekonany, że nie mogę być pożytecznym mojej ojczyznie, zasiadając dłużej w Zgromadzeniu narodowem, proszę o dymisyę.“

(Podp.) Clemenceau.

P. Laroche-Theulon. Mam posiadłość w Paryżu; na moim domu znajduję po raz trzeci papier z napisem: „godny rozstrzelania“ (pokazuje ten papier). Nie zasłużyłem dotychczas na to, ale spodziewam się, że wkrótce zasłużę. Szczycę się tem; znakomitsi ode mnie odbierali za pośrednictwem *Journal Off*. podobne pogróżki. Upraszam członków lewicy aby oświadczyli moim kolegom, że się uważam na przyszłość uprawnionym do środków obrony. (Oklaski z prawicy). Z lewicy głosy: Do porządku!

Prezydujący. Panie Laroche-Theulon, upraszam pana, abyś swą myśl wytłómaczył. Nie mogę pozwolić byś pan przypuszczał jakąkolwiek łączność pomiędzy członkami tego Zgromadzenia i ludźmi, których pismo czytałeś.

P. Laroche-Theulon. Są pewni członkowie tego Zgromadzenia, którzy wchodzili w porozumienie z wichrzycielami, do nich więc moje słowa stosuję. (Dosyć! dosyć!)

P. Schoelcher. Wzywam p. Laroche-Theulon, aby oświadczył, iż jego słowa nie stosowały się do żadnego z członków tego Zgromadzenia.

P. Laroche-Theulon. Do żadnego, ponieważ sądzę, że wszyscy uznają prawa tego Zgromadzenia. Jeżeli są tacy, którzy ich nieuznają, do nich się odwołuję.

P. Clement. Zapytuję, czy potem co zaszło w St. Etienne, klub *de l'Internationale* będzie jeszcze szerzył niesnaski.

P. Floquet (wskazując członków prawicy). Ci ludzie oszaleli! (Okrzyki: do porządku!)

P. Floquet (na mownicy). Wiecie co to znaczy mieć mowę. Dla ukrycia myśli mojej nie będę się nigdy uciekać do dwuznaczników parlamentarnych. Wiem, że mowca, który z tej mównicy ukazywał nam świstek papieru, którego pochodzenia nie znamy, i którego autorami nie jesteśmy (hałas po prawej stronie)... powiem to, com powinien powiedzieć... Mowca ten miał zamiar oskarzyć tych, którzy podpisali afisz wzywający wyborców Paryża.

To szczególny sposób wydobycia się z kłopotu. Gdyśmy byli obciążeni wielką odpowiedzialnością (hałas po prawej stronie), gdyśmy wszelkiemi środkami starali się to Zgromadzenie wprowadzić na drogę pojednania... (Z prawicy: nie ma pojednania z wichrzycielami! Hałas). Powtarzam, że po użyciu wszelkich środków w celu pojednania, usunęliśmy się ze Zgromadzenia, a ja uczyniłem wam następną deklaracyę:

Użyjemy wszelkich środków jakie nam wskazuje obecny stan rzeczy; gdy dzieło nasze będzie skończone, powrócimy tu i wy nas sądzić będziecie. (Hałas po prawej stronie).

Czyliż to jest szlachetny sposób sądzenia? Powracam do słów, jakich wyżej użyłem. Mówię i powtarzać będę, że widząc takie postępowanie, oszaleć można. (Hałas po prawej stronie).

W tym stanie rzeczy w skutek prowokacyi waszej odpowiedziałem, stwierdzając fakt, który jest prawdą.

Z prawicy: Do porządku!

Prezydujący. Panie Floquet, użyłeś pan wyrazu obrażającego Zgromadzenie, jestem zmuszony przywołać pana do porządku. (Brawo! z prawej strony.)

P. Clement powtarza swoje zapytanie do ministra spraw wewnętrznych, czy *de l'Internationale* nie przestanie wysełać emisaryuszów swoich do Paryża.

P. Picard. Odpowiedź na to pytanie byłaby niewczesną. W przesileniu, jakie przebywamy, należy zwracać uwagę nie na jeden tylko klub *de l'Internationale*; nie należy teraz tracić czas na słowa, czynów potrzeba. Przychodzę więc zakomunikować Zgromadzeniu wiadomości, jakieśmy odebrali z departamentów. W St. Etienne i w Toulouse porządek przywrócony został bez krwi wylewu; p. Duportal opuścił prefekturę. (Oklaski z prawicy). W Marseille porządek wkrótce przywróconym zostanie; w Narbonne prowadzą się układy, co dowodzi, że wichrzyciele mają hasło, któremu są posłuszni. Taki jest stan rzeczy, który obecnie żadnego niepokoju wzniecać nie może. Sytuacya się wyjaśniła, sądzę że roztropność i rozsądek wszystkich obywateli kraju, położy kres nieporządkom.

P. Dufaure odczytuje dwa projekta do prawa dotyczące wyborów sędziów trybunałów handlu i sprawy mieszkań w Paryżu.

P. Picard. Otrzymuję w tej chwili od jenerała komendanta z Lyonu depeszę powiadamiającą, iż porządek przywrócony został w całej 8mej dywizyi wojskowej. (Oklaski z prawicy.)

P. Haentjens. Kilku oficerów gwardyi mobilów wzywało mię przed chwilą i oświadczyło, że w liczbie 400 przybyli do Wersalu dla sformowania batalionu gotowego stanąć pod sztandarem naszym przeciw wichrzycielom, gdziekolwiek oni się ukażą. Domagają się oni, aby w razie jakiego zamachu na Zgromadzenie mogli dostąpić tego zaszczytu i pierwsi stanąć do boju.

Mam nadzieję, że rząd co rychlej zajmie się ich organizacyą. Powiadamiam p. ministra spraw wewnętrznych, że ci oficerowie nie mają lokalu w Wersalu. Sądzę, że przyjmiecie ich prośbę. (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!)

P. Giron. Jeśli rząd nie ma żadnej odpowiedzi na wiadomość podaną przez p. Haentjens, niech Zgromadzenie oświadczy swoje podziękowanie tym dzielnym oficerom.

P. Picard. Rząd zawsze jest gotów do odpo-

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

(Ciąg dalszy)

Wieczerza przeszła w milczeniu. Nikt jeść nie mógł prócz starca, nieświadomego zawsze niebezpieczeństw jakie go otaczały. Po skończonej wieczerzy, ksiądz wstał i pobłogosławiwszy wnuczęta swoje udał się na spoczynek.

Po jego odejściu Izydora odetchnęła swobodnie.

— Nakoniec jesteśmy sami! przemówiła.

— Przysłano więc nam kądziel, zawołał Gustaw na wpół żartobliwie, przecież mieliśmy już nie mało własnej roboty.

— Gustawie nie czas dziś na żarty; mój brat jutro wyjeżdża.

— Jakto? wyjeżdża? ulega więc temu zuchwałemu nakazowi i przyznaje emigracyi prawo mięszania się do jego życia! Jeśli chce, niech jedzie; ja zostaję i chociażbym nawet był już przygotowany do drogi, zostałbym na złość że mi kądziel przysłano.

— Jakób ulega obowiązkowi swemu, odrzekła poważnie Izydora, czyni zadość swemu honorowi i prośbom moim; idzie, aby się pomścić za ojca swego i króla, aby królowę i jej dzieci ocalić; postąpi więc tak jak szlachcic hrabia de la Touraille postąpić powinien, a obie Gustawie de Lusignau należałoby pójść za jego przykładem.

— I zostawić cię samą, bez opieki, narażoną na największe niebezpieczeństwa! Odjechać i zostawić ciebie i biedną Izabellę na łasce potworów, którzy nami rządzą! Nie mogę tego uczynić, klnę się na honor, a ponieważ Jakób odjeżdża, to tem bardziej zostać mi tu potrzeba.

— Jeśli to ostatnie słowo pana to zaiste słusznie kądziel ci przysłano. Czyliż bowiem należy myśleć i troszczyć się o mnie i o Izabellę, gdy tu idzie o Francyę, o króla i honor? Cóż my jesteśmy w porównaniu z tą wielką i świętą sprawą? Co do mnie, poświęcam jej ochotnie całe życie moje i znieść nie mogę aby żołnierz opuszczał ją dla mojej obrony. Nie przyjmuję usług pańskich

— Jakóbie, czy to prawda, że ty odjeżdżasz? zapytał w tej chwili Gustaw, jakby słów Izydory nie słyszał

— Wielka prawda.

— I gdzież się udasz?

— Vandea jest obecnie celem mojej podróży.

— Z kimże jedziesz? zkąd weźmiesz paszport?

— Pojadę z Bernardem a paszportu od tego nędznika Cadainc'a brać nie myślę.

— To znaczy, że jutro będziesz osadzony w więzieniu w Maus a za dni ośm na rusztowaniu się znajdziesz.

— Izydora westchnęła boleśnie i rzuciła się w objęcia brata.

— Przykro mi zasmucać panią, rzekł Gustaw, ale w imię wdzięczności mojej dla was winienem wyznać prawdę: nie dozwól pani Jakóbowi wyjeżdżać.

— Postanowiłem wyjechać i pojadę, odparł stanowczo Jakób.

— Czy sądziłeś że Ci towarzyszyć będę?

— Tak myślałem.

— I ja panie sądziłam, że nie odstąpisz Jakóba, dodała Izydora.

— Jakto? i pani! zawołał młodzieniec, z żywszym na twarzy rumieńcem

— Miałam taką nadzieję i wyznaję żem jej jeszcze dotychczas nie straciła. Jestem pewną, że syn chrzestny pani de la Touraille, trzecie jej dziecko, nie zostawi Jakóba samego w niebezpieczeństwie i towarzyszyć mu będzie.

— Czy mię zato więcej kochać będziesz, Izydoro?

— Przynajmniej lepiej Cię kochać będę?

— Pojadę więc z Jakóbem; Was tylko dwoje mam na całym świecie, jeślibyście zginęli, niemam co już tu robić. — Podaj mi rękę Izydoro; jutro odjeżdżam.

— Izydora podała mu rękę, na której on serdeczny wycisnął pocałunek.

— Pojadę więc, mówił dalej Gustaw, ale tylko pod jednym warunkiem, że ja sam podróżą pokieruję, że Jakób do tego mieszać się nie będzie i że posłucha rad moich w każdym wypadku. W sprawach tego życia, chociaż szalony zwykle, jestem doświadczeńszy od niego.

On ma racyę, Jakóbie, potrafi cię lepiej pokierować niż my wszyscy razem, zaufajmy więc mu.

Hrabia za całą odpowiedź uściskał siostrę; serce jego było boleśnie rozdarte, nie miał on właściwie ani planu, ani stanowczego zamiaru; po raz pierwszy opuszczał dom rodzicielski, rozłączał się z narzeczoną swoją i z siostrą.

Jakób nie obawiał się niebezpieczeństw jakie jemu groziły; ale drżał na myśl że musi wśród nich zostawić drogie mu istoty, że musi żyć zdala od nich, że je porzuci bez opieki i może już nigdy nie ujrzy. Nie wahał się on w spełnieniu obowiązku swego; przysłana kądziel i list szyderczy przy niej, umocniły go tylko w postanowieniu dawno uczynionem; wszak on wszystko zawdzięczał ojczyźnie i królowi; w ich więc obronie powinien był walczyć, a jednak byłby on w tej chwili ochotnie powtórzył ową spiewkę króla Henryka:

Que ne suis-je sans vie
Ou sans amour!

Izydora pojmowała dobrze uczucia brata i jego cierpienia; bolała za niego i za siebie a jej silna dusza nie traciła odwagi.

Przytuliła głowę brata do serca i okrywała ją pocałunkami, lecz ani jednej nie uroniła łezki, nie wyjęknęła ani jednej skargi.

— Jakóbie mój biedny! mówiła ona, pojechałabym ochotnie za ciebie lub z tobą. Bądź jednak spokojny, nad Izabellą czuwać będę starannie; wszak to siostra moja, kocham ją również jak ciebie.

Długo w noc rozmawiali jeszcze we troje, przygotowując się do jutrzejszej podróży.

Bernarda wezwano na naradę. Izydora po tysiąc razy polecała brata wiernemu słudze, na którego rękach ojciec jej skonał.

— Niech pani będzie spokojną — zapewniał Bernard — głową swoją odpowiem za pana hrabiego; chyba po mojej śmierci potrafią go schwytać: zrobię wszystko co tylko człowiek jest w stanie uczynić.

— A mnie uważaszże już za nic, Izydoro — przemówił Gustaw z wymówką — czyliżem obcy dla was, czyliżem niegodny stanąć w obronie Jakóba? czyliż nie chcesz bym broniąc go wywdzięczył się choć w części rodzinie waszej za to wszystko, co uczyniła dla mnie? To źle z twojej strony Izydoro; dawniej byłaś sprawiedliwą, a dziś, widzę to dobrze, gdybym i zginął nikt za mną płakać nie będzie.

Izydora spojrzała na młodzieńca wzrokiem pełnym uczucia; łza zabłysła w oku Gustawa; była to łza rozczulenia nie zaś boleści. Gustaw kochał Izę, kochał ją prawdziwą i silną miłością. Nieśmiał on nigdy powziąć stałej nadziei, nieśmiał wyznać swego uczucia; ale Izydora odgadła je i jeśli podzielać go nie mogła, to jedynie dlatego, że jej czysta dusza Bogu tylko i sprawie Jego poświęconą była.

Kochała ona Gustawa uczuciem braterskiem: żadna myśl inna nie zamąciła tego czystego uczucia. Życzyła mu szczęścia i pragnęła poświęceniem się i przyjaźnią to szczęście mu zapewnić.

Gustaw wiedział o tem; cieszył się tem i smucił zarazem. Gdyby Izydora mniej była wzniosłą, mniej czystą i świętą, straciłaby w oczach jego ten urok, któremu ulegał; tak zaś czcił ją i kochał bez miary. Gdyby Izydora została jego żoną, nie byłaby już ideałem jego marzeń młodzieńczych, a w jego sercu zostałaby próżnia, jaką niczem zapełnić nie można, gdy młodość przeminie, gdy jej marzenia i ułudy pierżchną bez śladu.

Postanowionem zostało, że młodzi ludzie wyjądą nazajutrz wieczorem, i że się naprzód udadzą do Pré-Patour, gdzie mieszkała Izabella.

Pré-Patour jest to wspaniały zamek leżący w pobliżu Vendôme na brzegu Loary a wsławiony tem, że Henryk IV. w czasie wojen Ligi tu się zatrzymywał.

Rodzina de Porentruy mieszkała zawsze w Pré-Patour nie doznając dotychczas wielkich prześladowań. Izabella miała już tylko matkę, pobożną i szanowną matronę, niezbyt głębokiego umysłu ale pełną dobroci i kochającą córkę namiętnie.

Z cierpliwością i spokojem oczekiwała ona chwili jej ślubu; ufała jej szczęściu, bo wierzyła miłości i charakterowi Jakóba.

Połączenie to, w ich jeszcze dzieciństwie ułożone, miało kres położyć długim procesom i łączyło dwie piękne fortuny. Izabella, było to młode i wesołe dziewczę, ze swawolnym na ustach uśmiechem, udarowane od natury niezwykłym sprytem i nieszkodliwą złośliwością, lecz przytem także wielką prawością i szlachetnością charakteru.

(C. d. n.)

wiedzi, składając gorące podziękowania ofiarującym usługi swoje Zgromadzeniu, które jest Francyą. (Bardzo dobrze!) Takie szlachetne czyny, są dowodem dla tych, którzy przeczą zwierzchnictwu Zgromadzenia, że będą musieli ulegnąć.

P. Giron. Nużą nas już te ciągłe zarzuty bezczynności jakie nas z Paryża i z prowincyi dochodzą. Owoż, gdy oficerowie przychodzą nam ofiarować usługi swoje, czyliż nie powinniśmy złożyć im podziękowania. (Z prawicy: bardzo dobrze!)

P. Batbie oświadcza, że komisya wyborów municypalnych przedstawi w tych dniach sprawozdanie swoje.

Posiedzenie z dnia 29. marca.

Joumeaux stawia wniosek następujący: „Zgromadzenie narodowe wierne zasadom r. 1789 oświadcza, że jest zdecydowanem zaprowadzić bezzwłocznie jak najrozleglejszą decentralizacyę, niemniej postanawia podtrzymywać jedność polityczną, w jej zupełnej nienaruszalności. (Bardzo dobrze!)

Jeden z członków Zgromadzenia wnosi, aby wybrano komisyę z 9ciu i polecono jej zdać natychmiast sprawę o operacyach niemieckich armij w zajętych częściach kraju. Mowca uzasadniając nagłość swego wniosku, powiada, że już w Bordeaux miał zamiar zapytać się rządu o warunki ewakuacyi dep. Jura, Haute Saone i Cote d'Or. Ponieważ jednak p. Thiers go prosił o odroczenie interpelacyi, więc uczynił zadość jego żądaniu; odtąd jednak wydarzyły się wypadki niezaprzeczonej wagi. Z jednej strony posunęły się armie pruskie ku południowi od strony Chagny, a z drugiej strony Prusacy pomnożyli swe siły na północy Paryża, i odroczyli swój powrót do Niemiec. Z tego wszystkiego wynika, że wszyscy a przedewszystkiem Zgromadzenie powinno, wprawdzie nie nieprzyjaźną, lecz ciągłą mieć baczność na te ruchy. Z tych tedy powodów potrzeba utworzyć komisyę, i zawotować nagłość dla dyskusyi nad tym projektem.

Thiers: Ta propozycya jest zupełnie bezużyteczną, gdyż wszystko się stało, co się stać musiało; propozycya taka sprzeciwia się zresztą zwyczajom parlamentarnym Prawda, że odwrót Prusaków na chwilę wstrzymany; zawdzięczyć to mamy niepokojom paryskim. Prawdą jest także, że liczba wojsk pruskich w niektórych punktach została powiększoną, ale i nasze wojska zostały w tych punktach wzmocnione i to w daleko większym stosunku. W tej mierze otrzymaliśmy wszelką możliwą satysfakcyę. Nie stało się nic bez wzajemnego porozumienia obu krajów, a działo się to w interesie, można to wyznać jawnie: w interesie wzajemnej otwartości. Prawdą jest, że Prusacy w swym przemarszu zarządzali wielkie rekwizycye. Zgodziliśmy się, że za takowe będzie odpowiedzialnym skarb Państwa. Tym sposobem będzie kraj cały ponosić ciężary, a nie pojedyncze prowincye. Rokoszanie są odpowiedzialni za tę zwłokę w ewakuacyi kraju. Jest to nowe bezprawie, dodane do tych, których już tyle na nich cięży. Rekwizycye ustaną.

Odnośnie konwencya zostanie Izbie przedłożoną, chociaż dokument ten można uważać za część traktatu pokojowego. Thiers ma nadzieję, że wnioskodawca oświadczy się zadowolonym.

Przew.: Propozycya przekazaną zostanie komisyi inicyatywy parlamentarnej.

Wnioskodawca: Powtarzam raz jeszcze, że w Chagny na samej granicy linii okupacyjnej zbierają się wielkie siły pruskie, i zapytuję czy takowe mają być uważane za awantgardę większej armii?

Thiers. Nie! Nie!

Wnioskodawca mimoto obstaje przy nagłości; takową odrzucono.

Thiers oświadcza, że wysełka jeńców ze strony Prus na jakiś czas wstrzymana, znowu odbywa się podług konwencyi którą wczoraj zawarto. Zgodzono się również na to, iż kroki nieprzyjacielskie, jeśliby je wszczęto, mają być uważane jako pochodzące nie ze strony rządu lecz powstańców.

Dufaure (minister sprawiedliwości) składa wniosek postanawiający, iż przestępstwa prasowe przechodzą pod sądy przysięgłych. Żąda nagłości; uchwalono.

Zgromadzenie przechodzi następnie do dyskusyi nad projektem Gaslond'a co do natychmiastowego zwołania rozwiązanych przez Gambettę rad jeneralnych. Po krótkiej dyskusyi nad pytaniem, czy natychmiast do dyskusyi przystąpić należy, jak tego żąda Gaslonde, uchwala izba żądanie wnioskodawcy. Projekt Gaslonda brzmi:

Art. I. Dekret delegacyi w Bordeaux, rozwiązujący rady jeneralne, znosi się.

Art. II. Rady jeneralne zbiorą się natychmiast, aby wspólnie z prefektami obradować nad środkami zabezpieczenia poszanowania dla ustaw, dekretów Zgromadzenia narodowego i rozkazów rządu przez Zgromadzenie ukonstytuowanego.

Ventavon mówi przeciw projektowi.

Gaslonde broni projektu swego.

Po dłuższej dyskusyi, nie przedstawiającej większego interesu, wniosek przyjęto.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 27. marca.

(Vat.) W florenckiej Izbie deputowanych ukończono obrady nad t. z gwarancyami wolności i niezawisłości papieża. Chcąc uwieńczyć to sławne dzieło wniósł pewien deputowany ażeby osobnym paragrafem zniesiono zakon Jezuitów, jako Towarzystwo niebezpieczne dla państwa. Inny poszedł dalej i zażądał, aby zniesiono wszystkie religijne korporacye. Minister oświaty Falco prosił deputowanych, aby odstąpili od tych wniosków i byli jeszcze przez jakiś czas cierpliwymi; następnie zapowiedział, że sam od siebie wniesie wkrótce projekt do ustawy znoszącej wszystkie religijne korporacye To oświadczenie zadowoliło szlachetnych zwolenników rabunku.

Jak wielką szkodę poniósłby kościoł przez zniesienie klasztorów, nie potrzeba ponoś wykazywać. Klasztory są urzeczywistnieniem zasad ewangelicznych one są kwiatem chrześciaństwa. W klasztorach znajdywali papieże zawsze najznakomitszych pracowników winnicy Pańskiej — klasztory wychowywały zawsze najlepszych teologów. Cóżby się stało z misyi w ziemi świętej, ze wszystkich pozaeuropejskich misyj, gdyby zniesiono klasztory?

Przed kilku dniami przybyli tu z Civittavecchia oficerowie amerykańskiego statku wojennego, i udali się w uniformach do Watykanu, aby Ojcu św. wyrazić swą cześć i poważanie. Gdy przybyli do wschodów prowadzących do dworu watykańskiego, straż włoska nie chciała ich wpuścić, przeto oficerowie zmuszeni byli okrążyć daleko kościół św. Piotra, aby dostać się do Watykanu od strony nie strzeżonej przez włoskich hajduków. Wolni obywatele Ameryki mogą obecnie złożyć świadectwo, jaką to wolność papież posiada, gdy od dobrej woli pierwszego lepszego żołdaka zależy czy wpuścić lub niewpuścić obcych do Watykanu.

Ci włoscy barbarzyńcy zasługują sobie postępowaniem swojem na nienawiść wszystkich cywilizowanych narodów.

Podczas zaburzeń i skandalów al Gesu byli w kościele obecni mężczyzni i kobiety należące do najrozmaitszych narodowości — oni także doznali zniewagi. Niemcy, Francuzi, Polacy, Anglicy, Amerykanie i Hiszpanie przesłali o tych gwałtach sprawozdania do pism publicznych, i wręczyli protesty swoim ambasadom. A mimo tych oczywistych dowodów p. Lanza ośmiela się w Izbie deputowanych twierdzić, że na kaznodziejów spada wina za wszystkie tym podobne rozruchy! Wszakże protestanccy angielscy duchowni poświadczyli, że jezuita O. Tomasi unikał w swych kazaniach wszelkich politycznych alluzyj, i objektywnie całkiem traktował swój temat, którym był sakrament pokuty. Nikt dotąd nie kłamał tak bezczelnie jak rząd włoski! Deputowany Lenzi, który był świadkiem skandalów w kościele Jezuitów, chciał zabrać głos przeciw ministrowi, lecz prezydent nie pozwolił mu na to.

O skandalach podobnych tym, które tu miały miejsce donoszą także z Ankony. Tam utworzyło się stowarzyszenie katolickie, i wywołało oczywiście ogromny gniew żydów i wolnomurarzy. Prawdziwie piekielny hałas powstał w kościele, gdy kapłan udzielał błogosławieństwa po ukończonem czterdziesto-godzinnem nabożeństwie. Jak szczupłą musiała tam być garstka tych, których błogosławieństwo owe dosięgło!

Z radością przyjęliśmy wiadomość o nominacyi młodego księcia d'Harcourt na posła francuskiego przy stolicy apostolskiej. Ojciec jego — jak wiadomo przyczynił się nie mało w r. 1848 do uratowania Ojca św. a to z narażeniem własnej osoby. Ma on być usposobienia monarchicznego; zresztą co się nas tyczy nie jesteśmy niczem zobowiązani dla republiki francuskiej w jej najnowszem wydaniu. Gdyby prawdą było, że obok złota Bonapartystowskiego kursują w Paryżu także włoskie pieniądze, w takim razie okoliczuość ta nie wzmoże w narodzie francuskim wcale sympatyi do rządu włoskiego; nie wiemy czyli historya, tak obfitująca w czyny zbrodnicze, może wykazać na swych kartach coś podobnie okropnego. Zresztą, Bogu tylko jednemu wiadomo, kiedy kraj ten nieszczęsny wydźwignie się z swej niedoli. Brakuje mu wszystkiego — nawet tego, na czem Francyi nigdy nie brakło t. j. armii. Oby Bóg uratował Francyę od losu Polski z którą tyle ma podobieństwa.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zaludnienie miast na Rusi). *Goniec urzędowy* podaje niektóre szczegóły o zaludnieniu miast na Rusi. Przeważną część ludności stanowią żydzi, w Jampolu jest ich 36%, w Lipowcu 48%, w Starym Konstantynowie 59%, w Zasławiu 62%, w Równie 66%, w Dubnie 73%, w Berdyczowie 85% i w Ostrogu 87% całej ludności.

Z pomiędzy wyznań chrześciańskich najwięcej jest prawosławnych; stoją oni w następującym stosunku do reszty ludności chrześciańskiej. W Lipowcu jest prawosławnych z pomiędzy chrześcian 93 procent, w Jampolu 86 pr., w Starym Konstantynowie 79 pr., w Równie 76 pr., w Ostrogu 65 pr., w Dubnie 60 pr., w Zasławiu 52 pr., w Berdyczowie 50 pr. O miastach gubernialnych nie czyni *Gon. urzęd.* żadnej wzmianki. W pomienionych wyżej miastach, prawoslawni względnie do całej ludności stanowią: w Jampolu 55 procent, w Lipowcu 49 pr., w Starym Konstantynowie 32 pr., w Równie 28 pr., w Dubnie i Zasławiu 20 pr., w Ostrogu i Berdyczowie 8 procent.

Bardzo mało mieszkańców miast posiada swą własność nieruchomą, przeważna ich liczba posiada grunta na prawie wieczystej dzierzawy. Pomiędzy czynszownikami więcej stosunkowo jest żydów niż włościan; ostatni prawie wyłącznie należą do kategoryi właścicieli gruntów.

Ludność miejska nawet prawosławna nie jest napływową w Rosyi, ale stale zamieszkałą z małemi wyjątkami. Oprócz prawosławnych, dość znaczny procent ludności stanowią katolicy, należący do narodowości polskiej. Osoby innych wyznań chrześciańskich są po największej części cudzoziemcami, osiadłymi przypadkowo w miastach dla trudnienia się przemysłem i rzemiosłami.

Francya. (Fizyognomia Paryża). Korespondent wersalski do *Köln. Ztg.* podaje w liście z 26go z. m. niektóre ciekawe szczegóły o podróży swej z Wersalu do Paryża i o fizyognomi tego ostatniego miasta: „Paryż — pisze on — zawsze jeszcze ważniejszym jest od Wersalu; zdecydowałem się zatem przekonać na własne oczy, co się dzieje po prawym brzegu Sekwany. Przedewszystkiem kilka uwag, w jaki sposób w roku Pańskim 1871 pod panowaniem dwóch rządów republikańskich we Francyi powrócić można z Paryża do Wersalu. Gdy się przybędzie po opuszczeniu stolicy na dworzec drogi żelaznej w Batignolles, która ostatnią jest stacyą paryską, zoczy się kompanię czerwonych gwardzistów, która pociąg zatrzymuje. Po najtroskliwszem przetrząśnięciu pakunków podróżnych, zawezwani są wszyscy wojskowi, by wysiedli z wagonów, ponieważ dalsza podróż nie jest im dozwoloną. W tym celu odbywa się rewizya każdego wagonu z osobna. Po półgodzinnym przestanku pociąg rusza dalej. — Przed Wersalem trzeba przebyć linie tamtejszego rządu i wykazać się paszportem lub inną legitymacyą, przyczem urzędnicy żądają wydania wszystkich gazet, z których organy komuny są konfiskowane, a dzienniki przyjazne p. Thiersowi pozostawione właścicielom. Nawet damy ulegają tej literackiej kontroli, która się odbywa w osobnym pokoju i to w sposób najskrupulatniejszy, gdyż przy teraźniejszych modach z łatwością może każda pani mnóstwo ukryć zakazanych papierów. Nareszcie kończy się wszystko i przyznać należy, że nawet wśród tak strasznych wypadków we Francyi, gallikańska skłonność do śmiechu i dowcipkowania w pełnym jest rozwoju. Po obu stronach rzeki rozlega się śmiech, a rewizye podają niewyczerpany temat do żartów. Ale przejdźmy teraz do Paryża. — Nasamprzód zwiedziłem kilka merostw. Pogoda była przepyszna, bulwary zewnętrzne przepełnione były przechadzającymi się, przed kawiarniami wygrywały wędrowne kapele, a przy dźwiękach gitary słyszałeś urywki z najrozmaitszych oper lub rozwiozłe piosenki. — Jedynemi przeszkodami, przez które wszyscy, starzy i młodzi, kobiety i dzieci przechodzić musiały, były barykady. Tu i owdzie stały gromadki przed afiszami rozmaitej wielkości i koloru, porozlepianemi na rogach: były śród nich odezwy centralnego komitetu, admirała Saisset, merów, posłów paryskich, różnych klubów, stowarzyszeń robotników i kandydatów na członków komuny. Ponieważ to była niedziela, więc większa część składów była zamknięta, a na żaluzyach także porozlepiane afisze, których na jednej ulicy można było czasami naliczyć tysiące.

Jeśli pod błogosławionym rządem z Belleville ustał handel i przemysł, to w zamian kwitną dochody drukarzy, kupców papieru, i rozlepiaczy afiszów. Dla nich złote są czasy. W Wersalu mamy parlamentarne zgromadzenie, w Paryżu komedyę, głosowania powszechnego. Ludność głosowała pod naciskiem rewolucyjnego komitetu, który opanował ratusz i *Journal officiel*, mianuje i destytuuje jenerałów, wydaje dekrety i rozpisuje wybory. Wielu Paryżan nie miało wcale kart wyborczych, ale kto chciał wybierać, potrzebował tylko dostarczyć dwóch świadków, którzyby go przedstawili, a komitet tak dalece w tej mierze był względnym, że przed każdym lokalem wyborczym znajdowali się patryoci, ofiarujący się potrzebującym za świadków. Komitet centralny w ogóle niezmiernie jest ucieszony głupotą Zgromadzenia narodowego, które mu pozwoliło za pomocą suffrage uniwersel nabyć jakiej takiej prawnej podstawy bytu."

Niemcy. (Do protestu posłów polskich.) Poseł Żółtowski oparł swój wniosek przeciw wcieleniu Poznańskiego i Prus zachodnich do cesarstwa niemieckiego na następujących motywach:

1. Polacy zastrzegali swoje polityczne prawa narodowe przy każdej sposobności we wszystkich prawnych reprezentacyach parlamentarnych, mianowicie:

2. na posiedzeniu północno-niemieckiego parlamentu z dnia 18. marca 1867 protestowali polscy posłowie przeciwko kompetencyi jego rozporządzania ziemiami polskiemi;

3 że należącym do Prus ziemiom polskim traktatem międzynarodowym zawarowano na kongresie wiedeńskim odrębność narodową;

4. że takie gwarancye nie mogą być unieważnione przez jedną stronę kontrahującą, ani przez reprezentacyę parlamentarną jednego narodu;

5. że Niemcy zawdzięczają swoje nadzwyczajne powodzenia polityce, opartej na zasadzie narodowości i praw historycznych;

6. że trudno przypuścić, aby Niemcy poniewierać chciały w zastosowaniu do innych narodowości zasadami, na których opierają swoje prawa;

7. że cesarz niemiecki w mowie tronowej z dnia 21. marca 1871, wyrzekł następujące słowa: „Poszanowanie jakiego Niemcy wymagają dla swojej własnej samodzielności, przyznają chętnie wszystkim innym państwom i narodom, silnym i słabym".

Mowy Bismarka nie podajemy, gdyż nie chcemy wzbudzać w czytelnikach naszych tej indygnacyi, jaką odczytanie tego wyskoku cynizmu wzbudzać musi.

Włochy. Na dowód w jaki sposób owa udobrodziejstwowana przez Francyę Italia, mówi o kraju, któremu wszystko zawdzięcza, przytaczamy następujący ustęp z *Gazety d'Italia* z d. 22. marca:

„Powiedzą może, powiada gazeta, że szalonym jest Paryż, a nie Francya, my jednak sądzimy przeciwnie; Paryż byłby może rozsądnym, gdyby Francya nie upoważniała go do szaleństwa. To też większa część błędów Paryża spada całkowicie na cały naród francuski. Czas ten anarchii winienby być nauką dla całej Francyi, dla wszystkich narodów i rządów. Usprawiedliwia on cesarstwo i wykazuje, jak bardzo niewdzięcznem i niedorzecznem było Zgromadzenie narodowe, gdy pod przewodnictwem tego starego grzesznika Thiersa, ogłaszało jego upadek. Jeżeli kto zasłużył stanąć przed trybunałem całego narodu, jako zły doradzca i kusiciel, to pewno ten człowiek, w którego objęcia Francya się rzuciła. Cesarstwo stało się ofiarą; a Francya snać nie była godną Napoleona III, który był wyższym od niej. Może zbytek nieszczęść wróci rozsądek Francyi, a natenczas przypomni ona sobie o człowieku, który w ciągu lat dwudziestu potrafił wmówić w świat cały, że ten chory i strupieszały naród jest żyjacym, zdrowym i silnym."

Z tych kilku wyrazów można się przekonać o nieporównanej podłości włoskiego rządu. Dopóki Thiers nie był naczelnikiem władzy wykonawczej, nie było obelgi, którejby Włosi nie cisnęli na Napoleona w bojaźni, aby go Bismark nie chciał powrócić na tron francuski. Dziś, spiewają hymny na cześć upadłego cesarza, bo się go już nie boją, a chcą go użyć jako broń przeciw rządowi wersalskiemu.

Hiszpania. Z Madrytu donoszą: Królowa Marya Wiktorya przybyła w podobny sposób do stolicy, co jak małżonek Od Plaza del Oriente aż do Pasco de Recoletes ustawioną była piechota i milicya, w Prado artylerya, między Retiro a ogrodem botanicznym kawalerya. Oprócz budynków rządowych nie widziano wcale przystrojonych domów prywatnych; wszystkie balkony przepełnione były ciekawymi, lud zachował się milcząco. Niedokończony łuk tryumfalny, który podjęli się zbudować w okręgu del Hospicio dobrze myślący demokraci i progresiści mógł służyć jako symbol całego przyjęcia. Szlachta od czasów przybycia królowej prześciga się w składaniu swych hołdów dworowi. Dziennik urzędowy ogłosił w końcu dokładny spis wybranych deputowanych. Opozycya liczy najmniej 160 członków. Karliści licząc 60 głów tworzą najsilniejszą frakcyę w łonie opozycyi. Nieznane są jeszcze rezultaty wyborów do senatu, jednakże i tu liczą na silną opozycyę. W północnych prowincyach wyłapano w tych dniach broń i amunicyę przeznaczoną dla karlistów Głośno o tem mówią, że Cabrera i Don Karlos staną na czele powstańczych zastępów. Rezultat wyborów dodał im otuchy. Spodziewają się, że równocześnie chwycą za broń i republikanie.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezyalne. Dnia 27 marca b. r. wprowadzony został kanonicznie na probostwo w Szavarach powiat nowoasądecki, dyecezya tarnowska, opróżnione od 20 listopada 1870 po śmierci ś. p. ks. Antoniego Trybalekiego, ks. Leopold Chmielowski dotychczasowy pleban w Bieńkówce i poddziekani myślenicki.

Opróżnione w ten sposób probostwo w Bieńkówce powint myślenicki dyecezya tarnowska liczy 2381 dusz. względem których obowiązki duchowne sprawuje każdoczesny pleban i uztanowiony wikary.

Do uposażania nie należeżą żadne grunta, kongrua zaś wynosi 240 złr. na której pokryciecie z powodu, że własne dochody plebańskie wynoszą ledwie 59 zł. dopłaca fundusz religijny rocznie 361 złr. Wikary pobiera całą płacę rocznie 210 złr. z tegoż funduszu.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

Tytuł IV.

O mianowaniu nauczycieli.

Art. 46.

Rada szkolna okręgowa nadaje posady rzeczywistych nauczycieli i pomocników przy publicznych szkołach ludowych na podstwie prezenty udzielonej kandydatom ze strony gmin lub rad szkolnych miejscowych.

Prawo prezentowania nie może jednak uwłaczać zastrzeżeniom artykułem 48 prawu rady szkolnef krajowej przenoszenia nauczycieli z jednej posady na drugą, jeżeli to ze względu na dobro szkół uzna za potrzebne Tymczasowe nadawanie posad nauczycielskich należy do rad szkolnych okręgowych.

Art. 47.

Jeżeli gmina własnym nakładem i bez współudziału gmin innych a oraz bez pomocy funduszu szkolnego okręgowego utrzymuje publiczną szkołę ludową, wówczas wykonuje prawo prezentowania nauczycieli sama wyłącznie We wszystkich innych wypadkach przysługuje to prawo radzie szkolnej miejscowej.

Nauczycieli utrzymywanych z funduszu szkolnego krajowego mianuje bezpośrednio rada szkolna krajowa.

Osoby prywatne, korporacye i obszary dworskie przyczyniające się stałemi datkami rocznemi do utrzymywania szkoły, rozrządzają przy udzielaniu prezenty taką ilością głosów, jaka odpowiada stosunkowi wartości pieniężnej ich datków do sumy nakładów na szkołę. Każdy zaś z uczestników, który zalega od 2 lat z datkiem swoim lub w chęci uwolnienia się od niego wytoczył spór sądowy, traci prawo powyższe aż do uiszczenia zaległości lub rozstrzygnięcia sporu na korzyść szkoły:

Wszelkie inne prawa prezentowania, wynikające z jakichbądź tytułów, ustają z wejściem w wykonanie niniejszej ustawy.

Art 48.

Skoro zawakuje posada nauczycielska, winna rada szkolna miejscowa bezwłocznie zawiadomić o tem radę okręgową, która zajmuje się rozpisaniem konkursu.

Obwieszczenie konkursowe należy umieścić w dzienniku urzędowym a niemniej w jednym z czasopism szkolnych, jeżeli rada szkolna okręgowa uzna to potrzebnem.

W konkursie należy.

a) wyrazić miejsce i kategoryę posady, połączone z nią korzyści, jakość uzdolnienia wymaganego, a oraz władzę szkolną, do której ma się wnosić podania,

b) oznaczyć termin miesięczny przynajmniej, licząc od pierwszego umieszczenia konkursu w dzienniku urzędowym,

c) oznajmić, że kandydacyi, będący już w służbie, powinni podania swe wnosić za pośrednictwem swych przełożonych do rady szkolnej okręgowej, i że podań spóźnionych lub nieopatrzonych w potrzebne dowody, nie będzie się uwzględniać (C d. n.)

Kronika.

Lwów dn. 6 kwietnia. W skutek nieuwagi przy rewizyi Dziennika, wkradły się do wczorajszej kroniki „*Unii*" niektóre uwagi i ekspektoracye, za które redakcya w żaden sposób odpowiedzialności brać na siebie nie może. I tak ze stanowiska naszego, jako organ wybitnie katolicki, nie możemy pod żadnym warunkiem być zadowoleni z wyboru na burmistrza człowieka, który pod względem swych przekonań na polu religijnem w dyametralnej z nami stoi sprzeczności. Powtórę wstrętne nam są wszelkie

wycieczki przeciw osobistościom, bo wierni godłu naszemu, wypisanemu na czele „*Unii*“ — z zasady występujemy zawsze tylko przeciw rzeczy nie dotykając osób, zwłaszcza, jeśli te skądinąd zasługują na wszelki szacunek. Jesteśmy oraz zdania, że aby być dobrym obywatelem i pożytecznem społeczeństwu członkiem, nie potrzeba koniecznie posiadać osobliwszego daru wymowy, który jest wprawdzie cennym przedmiotem, ale nie stanowi człowieka.

Ustęp wczorajszej kroniki, traktujący o wyborze burmistrza, wykracza przeciw powyższym zapatrywaniom naszym, dlatego widzieliśmy się zniewoleni sprostować wyrażone w nim opinie.

— Lwów 6. kwietnia. Jedna raz przecież znalazła się rzecz, która zarówno w *Gaz Narodowej* jak i w *Dzien. Polskim* wzbudziła uczucie pozornie przynajmniej też same Mówię: pozornie, bo źródła pobudki tego uczucia u obydwóch antagonistów były inne. Pierwszy więc raz od czasu kiedy w szkołach uczą logiki, r ó ż n e przyczyny wywołały j e d e n skutek! A że prawidła logiki, chociaż nieznane obu powyższym studentom politycznym, starsze jednak są od nich; przypuściwszy zatem że r ó ż n e przyczyny wpłynęły na wywołanie w nich pewnego uczucia, nie możemy przypuścić, aby to uczucie było j e d n o i t o ż s a m e.

Dz. Pol. przed wyborem Ziemiałkowskiego, nawet w sam dzień wyborów jeszcze popierał kandydaturę Szemelowskiego, który jak wiadomo jest przyjacielem politycznym p. Ziem. Aż tu nagle zamiast przyjaciela, wybierają samego mistrza... Tryumf niespodziewany! Wesele łatwe do wytłumaczenia! *Dz.Pol.* z radości napisał odę pokojową i w szlachetnym zapale pojednawczym gotów jest przycisnąć do łona swego jeszcze z jakich tysiąc abonentów tromtadratycznych i drugie tyle rezolucyonistów.

Gazetka popierała gorąco kandydaturę dr. Smolki. P. Dobrzański rzucał po dwa kroć do urny wyborczej kartkę z napisem S m o l k a, gromiąc zwolennika p. Ziemiałkowskiego; wtem nagle p. Dobrzański stawia kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego! Powstaje osłupienie powszechne między narodem. P. Dobrzański zaklina dr. Ziemiałkowskiego, aby raczył uszczęśliwić miasto; przychodzi do wyborów — p Dobrzański & Compagnie wrzucają oczywiście kartkę za Ziemiałkowskim. Dr. Ziemiałkowski zostaje wybrany — przypomina sobie jednak doznane niegdyś nieprzyjemności, i oświadcza że nie może przyjąć wyboru. — Dr. Wolski rozczula się tem i wnosi aby odrzucić rezygnacyę; — 90 głosami rezygnacya zostaje odrzuconą — Dr. Ziemiałkowski zmiękczony 90 głosami przyjmuje burmistrzostwo — p. Dobrzański w upojeniu szczęścia przyciska go do serca, *Gazetka* klaszcze w dłonie i woła hosanna — gniewa się strasznie na *Dz Pol* że jej zarzuca brak gorliwości w przeprowadzeniu wyboru Ziemiałkowskiego — i zapewnia, że jej niczego więcej do szczęścia nie potrzeba. — No! i powiedzcież teraz moi państwo, czy może istnieć uczucie bardziej czyste, niewinne, uzasadnione, bezinteresowne, prawdziwe? Czy może być coś wznioślejszego, nad takie wzniesienie się ponad własne przekonanie?... Czy może być coś szczytniejszego nad przekonanie, które się wznosi tak wysoko, tak wysoko — że go aż dopatrzyć nie można?..

Niech żyje siła przekonania! Niech żyje interes publiczny! Precz z prywatą!

— Panie miejscowe i zagraniczne w Rzymie podpisują adres do panujących w Europie z żądaniem, aby wdali się w to, iżby swobody religijnej nie gwałcono w mieście wiecznem.

— **Samobójstwo**. W poniedziałek wieczorem odebrał sobie życie na strażnicy wojskowej Franciszek Sz. kapral z korpusu pociągów wojskowych przez powieszenie się na klamce u drzwi. Powód samobójstwa niewiadomy.

— **Statystyka samobójstw**. W pierwszym kwartale roku 1871 wydarzyło się w policyjnym okręgu Wiednia 43 samobójstw, z których 21 przypada na miesiąc marzec. W tym ostatnim miesiącu najwięcej samobójstw nastąpiło przez powieszenie. Powiesiło się osób 9, zastrzeliło 3, struło 5, utopiło 2, a skoczyło z okna także 2. Ze samobójców było 34 osób płci męskiej, a 9 płci żeńskiej. Najstarszy z nich miał lat 74, najmłodszy 16 lat — Oto skutki odstraszające niewiary i niemoralności.

— **Trucizna i sztylet pod rządami Wiktora Emanuela**. Z Florencyi na dniu 28. z. m. donoszą: Przed kilkoma dniami został jeden ze świadków w procesie Lobbia Domenico Corsale, który niewątpliwie we wszystkie misterya z Via dell' Amorino głęboko wtajemniczonym być musiał, w nocy przez mordercę zasztyletowany. Mordercą tym musiał być, jak mówią, woźnica, z którym tenże miał jakieś zatargi; sprawa nie jest jednak dotąd wyjaśnioną. W każdym razie jest to nieco dziwny wypadek, że dotychczas czterech już świadków w procesie Lobbia nagłą zmarło śmiercią: Scotti i Faccioli wskutek zadanej im trucizny, Corsale od sztyletu, Danti śmiercią nadzwyczaj nagłą. Miałżeby to być p r z y p a d e k tylko, nic więcej? W każdym razie nie chciałbym stawać jako świadek w żadnym procesie tam, gdzie podobne p r z y p a d k i się dzieją.

— **Amerykańscy pułkownicy**. Od czasu wojny — pisze „Newyorkski demokrata“ — są, jak wiadomo, Stany Zjednoczone, przepełnione pułkownikami. Missouri samo posiada według najnowszego *census* około 3000 tych, według pojęć europejskich, dość wysoko położonych dostojników wojskowych, a posiadałoby ich 6000, gdyby nie to, że reszta z nich piastuje godności jenerałów. Jakich zajęć chwyta się w czasie pokoju wielka część tych pułkowników, o tem świadczy najlepiej ogłoszenie jednego z takich pułkowników, w którym ofiaruje publiczności swe usługi we fachu wyprzątywania śmieci. Bohater ten zwie się colonel Brovn

— **Zdanie sprawy z fundacyi pomnika i Muzeum w Rapperswylu**. (Dokończenie.)

Otwarcie uroczyste Muzeum odbyło się 23. października w obec licznie zgromadzonych gości różnych narodowości i Ziomków z różnych dzielnic Polski. Akt założenia odczytany, podpisany został przez obecnych, i mowy podczas posiedzenia i bankietu miane przez Szwajcarów, Polaków i Niemców, świadczyły o gorącem współczuciu dla Polski, tak jak przed dwoma laty podczas uroczystości odkrycia pomnika. Sale Muzeum zostały zwiedzone przez publiczność; chorągiew polska powiewała obok szwajcarskiej nawet na statku parowym, na którym zaproszeni się znajdywali, i salutowaną była ogniem działowym.

Teraz przejdźmy do stanu finansowego instytucyi nowo założonej.

Przychód: Ex-cesarz Napoleon 1000 fr. Pani Rutkowska z Jaguszewic w Prusach Zach. 109 fr. 50 c. P. Mieczysław Łyskowski z Torunia 91 fr. 25 c. Pani Mielżyńska z Drezna 18 fr. 50 c. Za pośrednictwem Red Gaz Toruńsk. 99 fr. 36 c. Dr. Xawery Gałęzowski z Paryża 10 fr. Pani Prądzyńska z Wałdowa w Prusach Zach. 73 fr. 60 c. P. Guillod z Sému 10 fr. Zia Bey ex-minister turecki 50 fr. Towarzystwo Kościuszki w Saint-Gallen 10 fr. Hr. Marceli Żółtowski z Wielkopolski 998 fr. 25 c P Ludwik Królikowski z Paryża 20 fr P. Ferdynand Opolski z Galicyi 166 fr. 50 c Hr. Edward Poniński z Wielkopolski 185 fr. P. Ignacy Łyskowski, z Mileszewy w Prusach Zach. 314 fr 50 c. P. Zarczyński poseł z Paryża 100 fr. Polacy z Belgradu 22 fr Uczniowie polscy w Zurychu przez p. Krajewskiego 8 fr. Z sprzedaży broszur przez p Chylewskiego 6 fr. Pani Kaweczyńska, ze Starogrodu w Prus. Zach. 18 fr. 40 c. Pani Szułdrzyńska z Lubasza w Wielkopolsce 185 fr. Pani Hortenzya Jakubowska z Tarnowa 10 fr. P. Gąsiorowski z Odessy 20 fr P. Geritto Smitts z New-Yorku 90 fr. Składka w Chorobrowie w Galicyi 90 fr. Składka w Chorobrowie w Galicyi 275 fr. Połowa subskrypcyi na Pomnik i Muzeum zebrana przez Red. Dzien. Pozn. 918 fr. P. Edward Szaszkiewicz z Niżborgu nowego 2 fr. 10 c. P. Adam Kucner z Pijanowic pod Gostyniem 3 fr. 70 c. Towarzystwo Przemysłowców we Wrocławiu 4 fr. Razem 4819 fr.

Podług rachunków złożonych przez profesora Stadlera architekta:

Rozchód: Murarz i kamieniarz 10 885 fr. 59 c. Cieśla 1919 fr. 68 c. Ślusarz 1372 fr. 25 c. Stolarz 6640 fr. Szklarz 445 fr. 58 c. Marmurnik 871 fr. Malarz 2354 fr. 93 c. Blacharz 1322 fr 35 c. Ogrodnik 220 fr. Architekt, jego zastępca, plany, jazda do Rapperswylu 3073 fr. 48 c. Umeblowanie sal i tapicer 2794 fr. 20 c. Drukarz, sztycharz, litograf, fotograf 1043 57 c. Porto korespondencyj, cyrkularzów, odezw, i pak otrzymanych 1488 fr. 93 c. Utrzymywanie Muzeum, administracya, służba, opał, różne opłaty 1761 fr. 74 c. Uroczystość otwarcia Muzeum 390 fr. 85 ct. Kapitał na utrzymanie konserwatora, strażnika, posługa, opłaty stałe i jednorazowe z górą 3500 fr. rocznie licząc à 4½% 78.000 Wydatki od stycznia na restauracyę zamku i t. p. 3260 fr. Ogół 117.844 fr. 7 c. Przychód wynosił 4819 fr. Kapitał nie zwrócony 113.025 fr. 7 c. Przewyżka w rozchodzie za pomnik 7292 fr 62 c. Przewyżka ogólna w rozchodzie 120.317 fr. 69 ct.

Tak znaczny wydatek ciążący na jednej osobie wymagał pożyczki, która została zrobiona, w nadziei że ofiarując Polsce zakład uznany ogólnie za wielce użyteczny i przynoszący jej chlubę, obudzi się w sercach polskich uczucie obowiązku i solidarności patryotycznej, których brak potężnemu Państwu francuskiemu upadkiem zagraża. Cóż znaczy ta garstka złota w porównaniu do ważnej przysługi przez wieki mającej się ciągle oddawać sprawie naszej? Przechowując ducha narodowego w tej skarbnicy, damy dowód naszej żywotności i wiary w odrodzenie.

Asekuracya ogniowa ruchomości Muzeum wynosi już 27.000 franków i ciagle wzrasta. Pomiędzy zwiedzającymi wielu było Francuzów; niektórzy ofiarowali na pamiątkę broń, którą używali podczas ostatniej kampanii. Współczucie dla Muzeum tak dalece się objawia, że jeden ze znakomitych pisarzów Stanów Zjednoczonych Ameryki, dziękuje w imieniu swych ziomków za tę fundacyę, k t ó r a i n t e r e s u j e c a ł y ś w i a t n a u k o w y i w s z y s t k i c h s p r z y m i e r z e ń c ó w p r a w a i w o l n o ś c i l u d ó w. Liczne dzienniki Amerykańskie świadczą o tem przyjaznem usposobieniu opinii publicznej. Jeżeli tak dalece nasza Instytucya jest popularną w obczyznie, nie powinnaż znaleść w własnym kraju jak najgoretsze poparcie? Niech każdy w miarę możności darem lub datkiem się przyczynia, niech Opiekunki Muzeum pójdą za popędem uczucia narodowego, a Instytucya nasza zajmie godne Polski stanowisko i przyniesie jej zaszczyt.

Zamek Rapperswylu, 26, marca 1871 roku.

Władysław Plater.

Sprostowanie. W wstępnym artykule wczorajszym wiersz 19 z góry, zaszła pomyłka, którą w ten sposób sprostować należy, że w miejsce słów „przedmioty n i e z a ł a t w i o n e“, stać powinno „przedmioty z a ł a t w i o n e“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Stan austr. banku narodowego** z dniem 31. marca 1871.

Stan czynny	zł.	zł.
Wycite złoto i sztaby		116,776.796
Weksle na miasta zagraniczne		30,388.971
Eskontowane weksle i efekta w Wiedniu	39,062 588	
Eskontowane w filiach	42,992.966	82,055.555
Pożyczki za poręką w Wiedniu	19,228.300	
W zakładach filialnych	16,745.200	35,971 500
Obligacye państwa, należące do banku		3,382.113
Przywilej banku		80,000.000
Pożyczka hypotekarna		63,070.021
Giełdowe zakupione listy zastawne banku narodowego		9,008.546
Efekta funduszu rezerwowego po kursie z 30. czerwca 1869		15,494.191
Efekta funduszu pensyi		1,852.729
Kolej Karola Ludwika		1,384.845
Obligacye c. k. pożyczki podatkowej z r. 1864 podług kursu z 31 grudnia 1870		175 560
Gmachy w Wiedniu i Peszcie i inwentarze		2,952.847
Razem		442,513,766

Stan bierny	zł.
Fundusz banku	90,000.000
Fundusz rezerwowy	15,494,284
Obieg banknotów	267,888.750
Niepodniesione zwroty kapitałów	226.665
Przeznaczone do ściągnięcia asygnacye banku	2,489.820
Należytości z żirów	81.394
Niepodniesione dywidendy	197.590
Listy zastawne w obiegu	58.942.420
Niepodniesione procenta listów zastawnych	64.698
Fundusz pensyi	1,852.759
Saldi bieżących rachunków	5,275.295
Razem	442,513.677

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia. Na posiedzeniu Izby panów dnia 5. kwietnia prezes Izby Schmerling, przed wzięciem pod obrady ustawy o poborze wojskowym, wyraził swe ubolewanie, iż Izba wyższa zmuszoną jest już trzeci raz traktować sumarycznie ważne projekta ustawodawcze Po wypowiedzeniu wniosku komisyi o projekcie do ustawy poborczej przez sprawozdawcę, minister obrony krajowej przemawia za przyjęciem wniosku; poczem projekt uchwalonym został bez rozpraw według układu przyjętego przez Izbę deputowanych

Pierwsza rezolucya tycząca się rozpoczęcia rokowań z Węgrami, odrzuconą została 26 głosami przeciw 24, a gdy i druga rezolucya upadła, Pratobevera cofa i inne wniesione rezolucye.

Bawiący w Pradze minister sprawiedliwości zaprzecza stanowczo, aby jakąkolwiek wziął na siebie misyę polityczną.

Z Paryża. Wojna domowa we Francyi coraz groźniejszy, coraz namiętniejszy przybiera charakter. Powstańcy paryscy, a właściwie przewódcy nie chcą ustąpić, wojska przeto wersalskie zmuszone są siłą stłumić rokosz tak szkodliwy interesom Francyi. Dziś przeto na przestrzeni między Wersalem a Paryżem sroży się w całej zaciekłości widmo wojny domowej. W Paryżu wzmaga się zamieszanie. Bohaterowie z hotelu de Ville potracili głowy i teroryzmem chcą ratować się od nieochybnej zguby. Telegramy okropnemi farbami malują stan rzeczy w Paryżu Życie i mienie każdego człowieka wisi tam na włosku, a lada cień podejrzenia już wystarczy, aby narazić się na okrutną zemstę rozkiełzanego motłochu. Rabunek w Paryżu należy do rzeczy zwyczajnych, a pastwą jego stają się po większej części gmachy rządowe i domy osób majętniejszych, lub podejrzanych o nieprzyjaźne usposobienie dla rządu rewolucyjnego.

W Wersalu tymczasem pracują bardzo pilnie nad planem ataku Paryża. Plan ten wygotowali jenerałowie Ducrot, Leflo, Chansy i Trochu. Jenerał Mac-Mahon ma go wykonać. W Wersalu mają podostatkiem artyleryi i jazdy, ale brak piechoty

W ostatniej walce między powstańcami a wojskami wersalskiemi było około 4.000 rannych i zabitych.

Dla lepszego zorientowania się w ostatnich wypadkach podajemy na tem miejscu depesze z Paryża i Wersalu I tak depesza z Paryża pod d. 3. kwietnia godz. 6½, mówi:

Wieczorne wydanie powstańczego *Journal officiel* ogłasza następujące depesze: Godz. 11½ rano. B e r g e r e t i F l o u r e n s połączyli się z sobą i posuwają się na Wersal; powodzenie ich jest pewnem. Godz. 2. po południu. Około 4tej rano kolumny D u v a l a i F l o u r e n s a spotkały się na zetknięciu się dróg pod Courbevoie. Zaledwie tam stanęły, musiały wytrzymać bardzo silny ogień z Mont Valerien. Wojsko było zakryte murami i pod ich zasłoną mogło zorganizować ruch swój, który zupełnie się powiódł. Przebyło ono obręb miasta i posuwa się na Wersal. B e r g e r e t na jego czele porywa je z sobą wśród okrzyku: niech żyje Rzeczpospolita! Dwa konie ubito pod Bergeretem. Ogień armii wersalskiej nie wielką zrządził szkodę w ludziach.

Le Bien public donosi, że F l o q u e t i L o c r o y złożyli mandaty deputowanych. Wieść obiega, że A s s y aresztowany został z nakazu Komuny. Skonfederowana gwardya narodowa operuje w trzech korpusach; celem ich wszystkich jest Wersal, a mają one ze sobą przeszło 200 dział. Armia wynosi 100 do 110,000.

P a r y ż 4. kwietnia. *Journal officiel* donosi: Wczoraj na całej linii nieprzyjaciel odparty został. *Cri du peuple* mówi, że gwardya narodowa trzymała się na zdobytych stanowiskach swoich w Meudon i Bougival. Strata wynosi 50 zabitych i 100 rannych.

P a r y ż 4. kwietnia, godz. 2 rano. Wczoraj rano wiele batalionów wyruszyło z 20 działami przez Vaugirard na Sèvres i Meudon. O 7mej rano zaszła pod Bas Meudon utarczka forpocztowa, a o godzinie wpół do 10tej natarczywy ogień działowy między artyleryą wersalską, która była ustawioną na lewo od zamku Meudon, a paryską artyleryą w Clamart. Artylerya paryska była liczniejszą, a wersalska lepiej strzelała. Bataliony gwardyi narodowej były w zakrytem stanowisku poza bateryami Clamart. W tej chwili krążą wieści przychylne gwardyi narodowej. Na polu Marsowem widać pożar. Artylerya wersalska, zdaje się, że zaprzestała ognia.

P a r y ż 4. kwietnia wieczór. Ogień artyleryi między Clamant a warownią Issy trwa ciągle. Przed warownią Issy stoi 40.000 gwardyi narodowej Mont-Valerien zaprzestał ognia. Komitet centralny robi wysilenia, aby warownię Issy wzmocnić. Wolny ruch zatamowany. Zapewniają, że nastąpiła rozmowa między reprezentantami Zgromadzenia narodowego a Komuną celem sprowadzenia porozumienia. *Opinion nationale* donosi, że deputowani paryscy wraz z merami paryskimi składają komitet, który pracuje nad pojednaniem

W e r s a l 4 kwietnia (urzędowe). Dwa korpusy rokoszanów posunęły się wczoraj z jednej strony na Meudon i Chatillon, z drugiej strony na Rueil. Oba korpusy wprawione zostały w zupełny popłoch. Wczoraj Flourens został zabity. Rokoszanie ponieśli ciężkie straty. Wojsko zachowało się wybornie, a powstańcy liczyli poniekąd, że wojsko przejdzie na ich stronę. Rokoszanie w warowniach Vanvers i Issy strzelali dziś rano na wojsko, a teraz uderzają na nich w reducie Chatillon. Liczą tu na spieszne i zupełne zwycięstwo.

Z Wersalu telegrafują pod dniem 4. września wieczorem, iż reduta Chatillon została wziętą szturmem.

Do niewoli zabrano 200 jeńców, a między tymi jen. Henry. Jeńców odprowadzono do Wersalu, a jenerała Duvala na miejscu rozstrzelano. Walka działowa między fortami a redutą Chatillon trwa dalej. Na innych miejscach nie było dnia tego boju.

Z Berlina telegrafują, iż doniesienie *Timesa* jakoby Thiers zapłacił 500 milionów franków na rzecz wynagrodzenia wojennego, zupełnie jest bezzasądnem. Francya nic jeszcze nie zapłaciła na rachunek wynagrodzenia kosztów wojennych, lecz owszem winną jest jeszcze 48 milionów zaległych kosztów zaopatrywania wojska.

Opinion nationale donosi, że deputowani paryscy wraz z merem organizują komitet pojednawczy.

Z Marsylii telegrafują pod dniem 4. kwietnia:

Oddział wojsk rządu wersalskiego w liczbie 5000 ludzi uderzył na powstańców przy stacyi kolejowej i zadał im zupełną klęskę. Powstańcy się poddali; przywódzcy umknęli. W Marsylii porządek przywrócony.

W Narbonne wojska rządu wersalskiego pobiły powstańców i zmusiły ich do poddania się na łaskę lub niełaskę

Dnia 5. b. m. odbyło się w Brukselii posiedzenie konferencyi pokojowej.

Z M o n a c h i u m 5 kwietnia. Z powodu oświadczenia prałata Dr. D ö l l i n g e r a, Arcybiskup Monachijski wydał list pasterski, w którym wykazuje, że kwestya nieomylności nie ma być dopiero rozstrzyganą, lecz przez sobór już rozstrzygniętą została. Badanie historyczne nie powinno być stawiane ponad kościół. Arcybiskup odpycha twierdzenie, iż uchwały soboru nie dadzą się pogodzić z konstytucyami państw europejskich. Przez oświadczenie Döllingera, które go w razie, gdyby przy niem obstawał, wykluczyćby musiało z kościoła katolickiego, domysł od dawna żywiony wzrósł aż do największego prawdopodobieństwa, iż autor tego oświadczenia jest duchową głową całego ruchu przeciw soborowi wymierzonego.

Z Madrytu. Prezesem senatu wybranym został Santa Cruz, wiceprezydentami: Cordova, Figuerela, Madrazi i Solvela. „Epoca“ mniema, że kongres będzie liczył 140 członków opozycyi. Deputowany Nocedal ma domagać się, aby ministrów postawiono w stan oskarzenia

Z Konstantynopola donoszą o obiegającej tam wieści, jakoby poseł moskiewski w Wiedniu Nowików miał zostać ambasadorem moskiewskim w Stambule, w miejsce jen. Ignatiewa, który ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejsce ks. Gorczakowa.

Rosya pozostawia Turcyi przywrócenie porządku w Rumunii.

Szamil sławny wódz Czerkiesów umarł w Medyach.

Szach perski odwołał swego posła bawiącego w Konstantynopolu.

Ks. Southerland dokonał kupna kanału suezkiego.

Od wydawnictwa Czytelni powieściowej.

Szanownych pp. prenumeratorów „Czytelni“ zawiadamiamy, że dokończenie powieści, zamieszczanej w dodatku do *Unii*, prześlemy im natychmiast po ukończeniu druku, co nastąpi niezawodnie w tym jeszcze miesiącu.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 4. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 116 30. Akcye kredyt. węg. 92 00 Anglo-austr. 270.00 Akcye Karola Ludw. 253 00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 177.00. Kolej Alf 172.25 Kolej państwowa 403 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 176.00. Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 214 00. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.40. Losy z 1864 roku 123.70. Usposobienie dobre.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 3. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr. sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	730.62	+ 0·6	81	PdZ. m.	5
2. godz. po poł.	729.69	+ 9·0	40	» »	3
9. godz. wiecz.	730.60	+ 4 3	68	Pd. m.	7

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. kwietnia.	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	254	00	255	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	177	75	178	75
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	00	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	81	30	81	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	25	72	75
Banku hipot. galic. 6%	87	80	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87	50	88	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	25	74	80
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	09	88	09	96
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	25	123	75
Wiedeń dnia 30. marca.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	20	58	30
„ „ „ srebrem	68	20	68	30
pożyczka ost. z r. 1839	277	50	277	50

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	89	50	90	00
„ „ „ 1860	95	20	95	40
„ „ „ 1864	123	25	123	50
„ podatk „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	75	122	25
Oblig. indemniz galic	74	30	74	60
„ „ bukow.	72	00	72	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	258	00	258	50
Centralny bank	60	00	61	00
Kredytowy zakład	267	60	267	80
Franko-Austryackie	114	75	114	25
Galicyjskie dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	88	00	88	50
Hipoteczny bank galicyjski	111	00	111	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	726	00	727	00
Vereinsbank	109	25	109	50
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	81	70	81	60
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	75	31	25
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	172	25	172	50
Karola Ludwika	252	50	252	75
Północna Ferdynanda	2147	00	2152	00
Franciszka Józefa	192	50	195	00

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow Jassy	179	50	180	00
Rudolfa	160	75	161	25
Siedmiogrodzka	167	00	167	50
Staatsbahn	401	00	402	00
Południowa	182	00	182	50
Tramway wied.	206	50	207	00
Łupkowska	158	25	158	55
Węgierska północna	158	00	155	00
„ wschodnia	86	50	87	00
Listy zastawne.				
Galic bank hipoteczny 6%	87	75	88	25
Bank włościański galicyjski	87	50	88	00
Tow kred ziem. gal 4%	71	75	72	25
„ „ „ 5%	80	25	80	75
Bank nar austr. 5% m. k.	97	10	97	30
Bank nar austr 5% w. a.	92	50	92	75
Bodencredit w srebrze 3%	106	25	106	75
Bodencredit w. a. 5%	87	00	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	88	90	89	20
Ferdynanda północna	104	20	104	40
Karola Ludwika dawn	103	50	104	00
„ „ z r. 1867	99	00	100	00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91	25	91	75
„ „ „ z III. em	83	00	83	25
Rudolfa	89	50	90	00

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	90	00	90	25
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei	136	00	130	50
(10% podat. prc. srebr.)				
Czeska zachodnia	92	50	93	00
Elżbiety nowa	101	75	102	25
(10% podat., prct. w. a.)				
Elżbiety dawne	92	30	92	60
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	164	25	164	75
„ Rudolfa	14	50	15	20
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b	92	10	92	10
Paryż 100 frank.	48	90	00	00
Londyn 10 ft szterl.	124	90	125	10
Frankfurt 100 zł oł. w p N	104	30	104	40

Wydawca, Ks. Otton Hołyński. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.